

O. Sabatino Majorano CSsR

do świeckich

5 sierpnia 2012 r. - klasztor redemptorystek w Bielsku-Białej

Kilka refleksji na temat:

Czym duchowość s. M. Celeste Crostarosa może ubogacić życie rodzinne.

Z Waszych świadectw jasno widać, że przychodzicie do Matki Celeste z problemami bardzo podobnymi do tych, których ona sama doświadczyła w swoim życiu. Gdy rozpoczynała ona wspólnotę w Foggia, nie miała miejsca, w którym siostry mogłyby zamieszkać. Klasztor rozpoczął działalność w wynajętym domu, co w XVIII. wieku było rzeczą nie do pomyślenia. Kilka lat później w wyniku trzęsienia ziemi wynajmowany dom został zrujnowany. Wtedy również dotykały ją problemy zdrowotne. Po śmierci, kiedy poddano analizie jej czaszkę, okazało się, że wiek czaszki był młodszy od jej wieku biologicznego. Umieściliśmy Matkę Celeste w szpitalu dwieście lat po jej śmierci, żeby zrobić jej wszystkie możliwe badania i wyjaśnić wszystko to, na co pozwala nam dzisiejsza nauka. Moim zdaniem ona pozostała młoda do końca życia. W taki też sposób podchodziła do wszystkich swoich potrzeb - z prostotą młodej siostry, która tak bardzo pragnie zjeść ciastko, że Pan się o nie dla niej postarał (od tłum.: chodzi o konkretne ciastko włoskie zwane sfogliatella). Myślę więc, że jeśli Pan odpowiada na pragnienie ciastka, o ileż bardziej wysłucha poważniejszych pragnień, które Mu przedstawiamy.

Kolejna myśl, która mi się nasunęła to, że idziecie drogą, którą przewidują konstytucje siostr. W wizji ich wspólnoty nie znajdują się jedynie siostry, które żyją w klauzurze, ale są także osoby świeckie, które żyją tym charyzmatem. Zatem myślę, że trzeba byście poczuli się członkami wspólnoty Matki Celeste - naturalnie jako osoby świeckie - ale członkowie wspólnoty. To może napełnić Waszą modlitwę tą ufnością, o której już tu mówiliście. Podzielę się też krótko własnym doświadczeniem, które być może przyda się Wam. Ja od ponad czterdziestu lat żyję z Matką Celeste i myślę, że w tym jestem świadectwem męskiej wierności. Poznałem ją, gdy byłem młodym studentem teologii, jednak wtedy nie wierzyłem w to życie, które prowadzą siostry, ponieważ byłem zdania, że jest tyle rzeczy do zrobienia, że nie należy tracić czasu. Potem się nawróciłem i już od wielu lat pracuję, by wspomóc siostry w propagowaniu duchowości ich założycielki.

Spróbuję krótko omówić co według mnie Matka Celeste oferuje na dzisiejsze czasy osobom świeckim, a przede wszystkim co może wnieść do życia w rodzinie. W związku z tym moje rozważanie będzie próbą przełożenia na rzeczywistość stanu świeckiego wielkich intuicji jej duchowości. Nie możemy naturalnie spodziewać się po niej życia rodzinnego przeżytego w warunkach, w jakich my dziś żyjemy. Rzeczywistość XVIII. wieku jest bardzo odległa od naszej. Wydaje mi się jednak - i jest to pierwsza rzecz, którą pragnę podkreślić - że Matka Celeste

przekształciła własne doświadczenie życia rodzinnego w coś, co wspomina zawsze z wdzięcznością i ufnością.

W osiemnastowiecznej rodzinie neapolitańskiej sytuacja kobiety nie była najlepsza. Kobieta była podporządkowana zwyczajowi zachowania rodzinnej spuścizny, którą przekazywano pierwszemu synowi. W tej sytuacji kobieta musiała zgadzać się na decyzje innych w jej sprawie. Również w stanie zakonnym istniała silna dominacja mężczyzn nad kobietami. Matka Celeste miała bardzo prostą zasadę: o moim życiu decyduję ja sama. Nawet kosztem troski o sprawy rodziny, o moim życiu decyduję sama. Ten aspekt jej osobowości tak zafascynował niektórych przedstawicieli włoskiego feminizmu, że traktują go niemalże jako punkt odniesienia. W ten dziwny sposób Matka Celeste otworzyła dialog pomiędzy rzeczywistością teologiczną a zamkniętym na Kościół światopoglądem feministycznym.

Skąd się bierze u Matki Celeste to poczucie własnej godności? Uzasadnienie jest teologiczne: na pierwszych stronach „*Rozmów duszy z Jezusem*” („*Rozmowy...*” to rodzaj pamiętnika, który pisze w przeciągu swojego życia) Matka Celeste wyraża zachwyt nad każdą osobą ludzką, ponieważ jest obrazem Jezusa Chrystusa. Bóg w Chrystusie dał nam wielką godność. Nawet jeśli historia naszego życia pozbawiła nas poczucia naszej godności, On daje nam możliwość odzyskania i utwierdzenia się w niej. Duchowość krostarozjańska mocno podkreśla godność osoby ludzkiej będącej odbiciem Chrystusa. Powinniśmy szanować drugiego człowieka tak jak szanujemy Jezusa. Jest to pozytywne spojrzenie na rzeczywistość człowieka, które nie zaprzecza naszym ułomnościom, ale staje się przesłaniem, zachętą do wzrostu. Myślę, że to właśnie jest pierwsze słowo ważne na dziś, które powierza nam Matka Celeste. Powinniśmy szanować drugą osobę tak jak szanujemy Boga, ponieważ jest ona obrazem Boga – więcej - obrazem Boga na kształt Chrystusa.

Druga rzecz, którą chcę poddać Waszej refleksji jest następująca: jaką regułą kierujemy się w naszych relacjach, jeśli odnosimy się do siebie w ten sposób? W tej kwestii Matka Celeste ma dla nas bardzo mocne i stanowcze przesłanie. Możemy wieść wspólne życie, jeśli przyjmimy w nim zasadę bycia darem jedni dla drugich. Ten dar wzajemności Matka Celeste uznała za podstawową regułę swojej wspólnoty. Zastanawialiśmy się wraz z pewnymi rodzinami we Włoszech, na ile, w jaki sposób wzajemne darowanie siebie, może stać się regułą życia rodzinnego.

Matka Celeste zaczyna od stwierdzenia: dajesz się drugiemu naprawdę, jeśli ofiarujesz mu swój **rozum**, to znaczy jeśli myślisz o dobru w całości, a nie o dobru indywidualnym.

Następnie dodaje: musimy podarować innym naszą **pamięć**, w dwóch wymiarach. Ofiarować swoją pamięć oznacza zanosić zawsze drugiego Bogu w modlitwie. To często pojawiało się w Waszych świadectwach, których wysłuchałem. Ofiaruję swoją pamięć, kiedy nieustannie mówię Chrystusowi o potrzebach innych. Drugi wymiar darowania swojej pamięci – trudniejszy, ale nie możemy o nim zapomnieć – to przebaczenie, do którego zachęciłbym w następujący sposób: byśmy nie rozpamiętywali krzywd, które nam wyrządzono, ale mieli zawsze w pamięci wzrost w dobru, który się w nas dokonał, gdy nieśliśmy je razem z Chrystusem. W ten sposób potrzeba podarować pamięć: nie pamiętać zła, które otrzymaliśmy od innych, ale dobro, w którym dojrzelismy. I jeśli tak po ludzku nie jesteśmy w stanie dostrzec dobra w naszej sytuacji, bądźmy pewni, że jeśli tylko ofiarowaliśmy to Chrystusowi, z pewnością nieśliśmy krzyż razem z Nim. W ten sposób nie jesteśmy już niewolnikami zła, które nas spotkało, i będziemy w stanie sami decydować o tym, w jakich relacjach chcemy być.

Drugiemu człowiekowi powinniśmy podarować także **wołę**. Pozwolę sobie streścić to w ten sposób: chodzi o to, aby wychodzić zawsze od dobra wspólnego. W dzisiejszym społeczeństwie istnieją bardzo silne bodźce próbujące podpowiadać nam, że dobro indywidualne winno być pierwsze. Dotyka to również życia rodzinnego. Rodziny są niszczone dlatego, że jedna osoba ogranicza się do własnego dobra, ignorując dobro wspólne. To w tym miejscu mamy dziś dawać świadectwo, że tylko budując dobro wspólne, zbudujemy dobro własne. Nigdy odwrotnie: budując dobro własne, nigdy nie osiągnę dobra wspólnego. To jest wyzwanie, jakie stale rzuca nam społeczeństwo skrajnie kapitalistyczne.

A my musimy ofiarować innym także nasze **serca**. Matka Celeste w cudowny sposób przeżywa relacje przyjaźni. Czytaliśmy przy stole korespondencję pomiędzy św. Alfonsem a Marią Celeste. Może niektórzy z Was mieli okazję już czytać te listy... Relacja przyjaźni między nimi była silna do tego stopnia, że szli razem przez życie. Naturalnie w rodzinie obdarowujemy się sercem, ale nie wolno nam sprawić, by rodzina zamykała się na sobie samej. Powinniśmy powrócić do tworzenia sieci przyjaźni, które będą trwalsze od sieci internetowej.

W tym miejscu przechodzimy do następnego daru, który podkreśla Matka Celeste: powinniśmy podarować innym naszą **operatywność**. Ona zrozumiała biblijną przypowieść o talentach. W Ewangelii według św. Łukasza sługa, który otrzymał tylko jeden talent, ukrywa go, ponieważ boi się, że nie pomnoży się. Po powrocie jego Pan wyrzuca mu w sposób następujący: „Nie zaufałeś mi, dlatego nie pomnożyłeś talentu. Wiedziałeś, że jestem Panem wymagającym, że zbieram również tam, gdzie nie posiałem” - to znaczy, że nie miałeś właściwej relacji ze mną, dlatego nie byłeś w zdołny do pomnożenia talentu. Myślę zatem, że w rodzinie, ale również w życiu społecznym, musimy poczuć, że zaufanie Bogu jest zaufaniem sobie samemu, ponieważ Bóg powierza nam coś, powierza nam życie, nasze zdolności, dlatego ja muszę zaufać sobie, aby pomnożyć co otrzymałem dla dobra wszystkich. Jako ludzie wierzący nie możemy być lękliwi, ale musimy być ludźmi, którzy umieją podejmować ryzyko, umieją proponować i mieć odwagę. Jeśli pamiętacie jak Matka Celeste posuwała do przodu dzieło fundacji, na pewno pamiętacie, że wszystko się temu sprzeciwiało. Ona mimo wszystko szła do przodu i w ten sposób zdołała zrealizować wszystko, co powierzył jej Pan. Myślę zatem, że podjęcie drogi duchowej proponowanej przez Matkę Celeste, musi wiązać się z całkowitym przeformułowaniem człowieka w perspektywie darowania siebie jedni drugim. Nie ważne, w jaki sposób będziemy się ofiarować, sposób przyniesie nam samo życie, ale my mamy ofiarować się innym.

W ten sposób dotarliśmy do trzeciej propozycji, którą chcę Wam dać: w tym wzajemnym ofiarowaniu się sobie musimy sprawiać, żeby w naszych darach dawany był sam Chrystus. Przed nami niedługo Synod poświęcony Nowej Ewangelizacji. Kościół nabiera świadomości, że jeśli nie powrócimy wszyscy do głoszenia Ewangelii, w naszym społeczeństwie dla Ewangelii niedługo zabraknie już miejsca. Trzeba, żebyśmy stali się przekąźnikami Ewangelii. Ucieknę się jeszcze do dynamiki życia rodzinnego. Wydaje mi się, że dziś większej odwagi wymaga od rodziców przekazywanie dzieciom wartości, sensu życia, Ewangelii. Naturalnie to wszystko musi być im podarowane a nie narzucone, ale ważne jest, żebyśmy odczuwali konieczność przekazywania tych wartości.

Nie wiem, czy również w Polsce rozprzestrzenia się zjawisko, które u nas we Włoszech spotyka się bardzo często: rodzice, którzy nie chrzczą dzieci i nie rozmawiają z dziećmi o Bogu, będąc zdania, że dzieci powinni same decydować o tym w dorosłym życiu. Jest to pewne wyzwanie, które rozpowszechnia się w Kościele. Kiedy zdarza mi się rozmawiać z osobami, które

kierują się takimi poglądami, zwykłem zadawać im pytanie – czy życie, które podarowałeś swojemu dziecku to życie ludzkie czy czysto biologiczne? Wtedy szybko słyszę odpowiedź – oczywiście życie ludzkie! A można być człowiekiem nie mając poczucia sensu życia? Jeśli Twoje życie odnalazło sens w Chrystusie, nie możesz nie podarować tego Twoim dzieciom. Myślę, że Crostarosa śmiało wyraża tę konieczność. Potrzeba nam więcej szczerości w tym, że nie mogę nie mówić o Chrystusie, bo Chrystus jest moim życiem. Szukajmy takich sposobów, które uszanują drugiego. Nie możemy się narzucać, ale miejmy w sobie to dążenie do ewangelizowania.

Ze względu na to, że nasz czas dobiega końca, powiem o ostatniej już rzeczy, którą zostawiła nam Matka Celeste, i życzę by znajdowało to coraz więcej miejsca w Waszych rodzinach. Rodzina to miejsce sumienia. Miejsce, w którym sumienie dzieci powinno rozwijać się i osiągać dojrzałość. Miejsce, w którym sumienie jednego małżonka staje się sumieniem obojga, sumieniem rodzicielskim. Matka Celeste stawia obronę sumienia w centrum swojego życia. Moim zdaniem jej przesłanie zestrąja nas tak z naszą kulturą, która kładzie nacisk na sumienie, jak z myślą Soboru Watykańskiego II, który umieścił sumienie w centrum naszej moralności.

Matka Celeste podkreśla dwie rzeczy, które mogą nam bardzo pomóc. Moje sumienie dojrzewa, jeśli wpatruję się nieustannie w Chrystusa, co oznacza, że mogę myśleć i wartościować tak jak Chrystus, jeśli pozwalam mu się wchłonać. Matka Celeste od dwunastego roku życia uważała Chrystusa za jedynego przewodnika swojego życia. O wzroku utkwionym w Jezusie jako fundamencie naszego sumienia pisał również Jana Paweł II w adhortacji apostołskiej *Novo Millennio Ineunte*.

Drugą rzeczą, którą chcę zaznaczyć, jest dialog w domu. Aby rozeznaczyć dobro, które mamy czynić, potrzebujemy konfrontacji z innymi, ponieważ druga osoba może pomóc mi zobaczyć to, co, nawet jeśli nie zbiega się z moim sposobem patrzenia, może go wzbogacić. Przepraszam za bardzo banalny przykład: czy Waszym zdaniem w mojej teczce są kartki? Wy, którzy patrzycie stamtąd powiecie – nie. Ja, który patrzę z mojego miejsca, powiem – tak. Kiedy stajecie wobec problemu z dzieckiem, interpretacja matki dostrzega dziecko a nie to co dziecko zrobiło, interpretacja ojca dostrzega to co dziecko zrobiło a nie samo dziecko. Czy te interpretacje się wykluczają? Jeśli uznamy je za sprzeczne, pokłócimy się. Jeśli natomiast uznamy wzajemnie, że obie interpretacje są uprawnione, zdołamy przeformułować różnicę w bogactwo. O tym pisze Matka Celeste w liście do spowiednika w czasie, kiedy zostaje wydalona z klasztoru w Scala: „Póki nie było dla mnie jasne, czego Bóg ode mnie chce, musiałam szukać rady, wątpić, szukałam zrozumienia u innych. Jednak teraz, kiedy w ten sposób doszłam do zrozumienia woli Boga, nie jest pychą pomóc Bogu w realizacji tego, czego ode mnie oczekuje”.

Oto kilka aspektów sposobu, w jaki Matka Celeste przeżywała swoją relację z Chrystusem, które mogą wnikać w życie ludzi świeckich i pomóc znaleźć styl świadectwa, którego dzisiejszy świat bardzo potrzebuje. Dziękuję ☺.

Na najbliższym spotkaniu dnia 16 września dzielić się będziemy tym, co z powyższych myśli

- zatrzymało Twoją uwagę,
- wydaje Ci się szczególnie ważne dla Ciebie,
- dla Twoich bliskich

